

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 24 (629)

NIEDZIELA 11 czerwca 1972

ROK XIV

### POLSCY MISJONARZE OBLACI M.N. W WESTFALII

Z okazji 100-lecia polskiej emigracji na terenie Niemiec podajemy notatkę o pracy polskich Oblatów w Westfalii jako przyczynek do historii duszpasterstwa polskiego w Niemczech :

Ks. Jan Kulawy po kilku latach mozolnej pracy w Kanadzie zachorował i lekarze radzili mu wrócić do Europy na gruntowny odpoczynek. Odpoczynek ten wyglądał w ten sposób, że już w 1907 r. rozpoczął pracę duszpasterską wśród polskiej emigracji w Westfalii. Do tej pracy dołączyli z czasem księża: Paweł Czakał, Jan Pawolek, Florian Kosian i Jan Nawrat, tworząc dynamiczną ekipę

Głosili nieomal bez przerwy misję i rekolekcje i byli stale gotowi do usług duszpasterskich, gdzie tego zachodziła potrzeba. Założyli własny polski dom misyjny w Huentrop, z którego promieniowali. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że przyczynili się do utrzymania i pogłębienia wiary św. w rzeszach emigracyjnych i do podtrzymania polskości.

Odwiedzając rodziny polskie we Francji t.zw. „Westfalaków” często słyszałem bardzo pochlebne zdania o pracy polskich Oblatów w Westfalii i w kilku rodzinach widziałem nawet fotografie z tego okresu.

W tym okresie wstąpili w szeregi Misjonarzy Oblatów M.N. młodzi urodzeni już na obcej ziemi westfalskiej : ks. Kazimierz Józefowicz, ks. Jan Hadryan, ks. Bronisław Wilkowski, ks. Feliks Adamski, ks. Paweł Grzesiak, ks. Stefan Śmigielski, ks. Franciszek Śmigielski, ks. Antoni Rabięga oraz cały zastęp braci

W roku 1920 Oblaci opuścili Westfalię i założyli polską prowincję w ojczyźnie. Wrócili jednak jeszcze niejednokrotnie do Zachodnich Niemiec, by pokrzepić pozostałych tam Polaków słowem Bożym w ojczystej mowie.

Ks. Karol Kuhsz.  
(Fragment większej całości).

## POSŁANNICTWO ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

### KAZANIE KS. BISKUPA W. RUBINA

Wiara w Boga; wiara w Boga Trójosobowego : Ojca, Syna i Ducha Świętego; wiara w Boga Ojca Stworzyciela, od którego wszelki byt bierze swój początek, a przede wszystkim człowiek: wiara w Boga Syna, Odkupiciela, który zbawił świat a w nim w pierwszej mierze człowieka, stając się z tej racji sam człowiekiem; wiara w Ducha Świętego, który daje życie łaski i uświęca człowieka w prawdzie — ta wiara, przyjęta od Kościoła Bożego przez naród polski przed tysiącem lat stała się, była i jest dzisiaj podstawową wartością, do której my Polacy odwołujemy się w momentach sprawdzania czy zachowaliśmy to wszystko, co nas kwalifikuje na spadkobierców naszych przodków, nie tylko przez nazwę którą nas określają, ale przede wszystkim przez treść stanowiącą więź łączącą każde pokolenie z poprzedzającymi je i z tym co po nim następuje, oraz wszystkie pokolenia razem, tworzące na przestrzeni dziejów naród. Tak uczyniliśmy niedawno w solennej godzinie Tyśiąclecia chrztu Polski, tak czynimy ilekroć obchodzimy rocznicę wielkich wydarzeń, znamienych dla dziejów narodu. Tak czynimy czcąc rocznice istnienia rozmaitych form naszych wspólnot na ziemi polskiej i w różnych krajach świata, gdzie się stworzyły, przetrwały i żyją nasze wspólnoty. Dziś to samo spełniamy z racji stulecia Polonii w Niemczech i 50-lecia Związku Polaków w tym kraju.

Wspólna Ofiara Eucharystyczna, wspólne wyznanie wiary w Boga są takim odwołaniem się do podstawowej wartości w 50-letnim życiu Związku, do wiary w Boga, która była istotnym czynnikiem przetrwania waszych przodków

w okresie przed powstaniem Związku, była niejako zaczynem w okresie two-

(Ciąg dalszy na str. 2)

### ŻYCZENIA DLA JUBILATA

Związek Polaków w Niemczech obchodzi w tym roku 50-lecie swego istnienia oraz 100-lecie emigracji zarobkowej w Niemczech. Rocznicę tę przeżywają razem z naszymi braćmi w Niemczech rzesze Westfalaków z północnej Francji, dla których wspomnienia z pobytu, a zwłaszcza z pracy w organizacjach polskich na tamtejszym terenie są zawsze żywe.

Zespół naszej redakcji złożony z Misjonarzy Oblatów M.N. ma inny tytuł włączenia się w rocznicowe obchody. Wszyscy oni zawdzięczają swe wychowanie i swoją kapłańską formację księżom, którzy przed pierwszą wojną światową zapewniłi opiekę duszpasterską Polakom westfalskim z polskiego domu misyjnego w Huentrop. Oni to byli twórcami polskiej prowincji Oblatów w niepodległej Polsce, z której wyszliśmy.

Wszyscy zginęli w obozach koncentracyjnych. Swoim wychowankom jednak zdołali wszczepić troskę o duszę emigranta, umiłowanie ludu polskiego, zwłaszcza w Westfalii, wśród którego ongiś pracowali z zapałem i gorliwością.

Dlatego też wszystko co piszemy o Polakach w Niemczech pisane jest sercem. Dlatego też nadal będziemy pisać o sprawach polskich w Niemczech z najszczerszą życzliwością życząc by bracia nasi w Niemczech byli dumni z przynależności do narodu polskiego z którego wyszli, z jego tyśiącletniego łobobku i by swoją rzetelną służbą Bogu i Polsce nadal świecili przykładem dla innych.

Wydawnictwo.

## POŚLANNICTWO ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zenia Związku i stała się ostoją i twierdzą na całe 50-lecie jego działalności, a zwłaszcza na dni prześladowań i udręki w tym okresie życia Związku, który wagał moc ducha, by nie ugiąć się przed przemocą, gwałtem i nienawiścią. W jak wielkim stopniu wiara w Boga i konsekwencja tej wiary, przynależność do Kościoła Chrystusowego były właśnie takim podstawowym dobrem w życiu Polaków w Niemczech i w działalności Związku Polaków w Niemczech, świadczą świetlane postacie dwóch znakomitych kapłanów, przywódców Związku: śp. ks. dr Bolesława Domańskiego i śp. ks. Józefa Styp-Rekowskiego, a obok nich szeregu głęboko wierzących działaczy świeckich, zakładających swą pracę społeczną i narodową na zasadach wiary Ojców i tych wszystkich wartości, które wyrastają z tej wiary, stały się istotną treścią życia polskiego narodu.

Kiedy się zajrzy myślą ku stułetniej już przeszłości Polaków w tym kraju to dowiadujemy się, że dookoła kościołów poczęła się tworzyć pierwsza wspólnota polsko-katolicka w tym kraju. Polacy zagrożeni przez Kulturkampf w tym, co stanowiło o samym ich istnieniu jako Polaków, gromadzili się wokół własnych sztafardów kościelnych z wizerunkiem Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej." Tak przed niespełna dwoma laty syntetyzował narodziny polskiego życia wspólnotowego i organizacyjnego w Niemczech, ks. Edmund Forycki.

Wiara w Boga w Trójcy Świętej jedyne było źródłem energii i dynamizmu Związku Polaków w jego minionym 50-leciu. Często o tym mówił ks. dr Domański wykazując jak dalece to, co określa i wyznacza istotne zadanie Związku wypływa z wiary w Boga i z tą wiarą jest powiązane. Niech mi będzie wolno przypomnieć niektóre zdania z jego przemówienia wygłoszonego do Polek w czasie ich sejmiku w r. 1928.

„Związek nasz choć nie jest związkiem religijnym broni wszakże katolickich praw, naszej świętej katolickiej sprawy dla Polaków w Niemczech. Dążnością, celem Związku Polaków jest także obrona naszych kościelnych praw, naszej mowy, zwyczajów u nas Polaków najciszej z wiarą katolicką złączonych. I nasze społeczne życie ma być przejęte duchem chrześcijańskim, katolickim.”

Tak rozumiał zasadnicze posłannictwo Związku Polaków w Niemczech ten, który był przez wiele lat jego duszą. Wiara w Boga i przynależność do Kościoła były fundamentalną wartością, która uczyniła ze Związku potężną jedność polskich serc, dzięki której Polacy w Niemczech oparli się przemocą — broniąc spadku ojców: broniąc mowy ojczystej, umiłowania dziejów kraju ojczystego, zdrowych narodowych tradycji, rodzimej bogatej kultury; walcząc o zachowanie tego skarbu, który jest cennym nie tylko dla nas, ale i dla każdego człowieka do innego narodu należącego, świadomego wszakże, iż pozytywne i humanistyczne wartości wytwarzane przez jeden naród stają się własnością całej ludzkości.

Oparty mocno o zasady wiary świętej Związek Polaków w Niemczech dbał o pielęgnowanie mowy rodzimej tych, co z Polski przybyli, by tu żyć i pracować, oraz ich dzieci, które już się na tej ziemi rodziły. Związek pielęgnował mowę Ojców, gdyż — jak to wyraził ks. Domański — „w ojczystym języku najlepiej się rozumie i wypełnia swą wiarę. U nas Polaków wiara i język polski, to jakby siostrzyce ze sobą ściśle złączone.” Tak mówił ongiś ten znakomity kapłan, sługa swego ludu.

A mówiąc o ojczystej mowie łączyli z jej znajomością wszystko, co ta ojczysta mowa obejmuje i przekazuje. A ta mowa ojczysta przekazuje klucz miłości kraju Ojców, znajomości i ukochania jego dziejów tak trudnych w tworzeniu na przestrzeni historii, ale właśnie przez ten trud tworczy tak cennych i ważnych dla dobra całej ludzkości, bo znaczących wysiłkiem i zmaganiem się o najwyższe dobro człowieka — o wolność. Ta mowa ojczysta wprowadza w tajniki bogatej tradycji i wysokiej kultury, która wyrosła ze zdrowych pokładów tkwiących w narodzie, ulepszonych nadprzyrodzoną prawdą objawioną używającą pokłady naturalne najcudniejszemu w świecie uczuciu — miłością Boga i człowieka. W owym połączeniu rozwinęły się zdrowe obyczaje przesiąknięte szlachetnością, uczynnością, sercem wrażliwym na potrzeby drugich, duchem sprawiedliwości w stosunkach między ludźmi i narodami. Jak długo trwa to żywe powiązanie wiary, otwierającej nieprzebraną głębię prawdy objawionej z mową ojczystą wiodącą w tajniki pol-

skich serc, gotowych kształtować swe życie indywidualne i zbiorowe według wzoru urobionego przez dzieje narodu — tak długo wspólnoty polskie żyjące poza Ojczyzną stanowią będą cenną wartością i dla narodu z którego wyszły i dla narodów wśród których żyją.

Stwierdzał to ongiś ks. patron Domański, a po nim ks. patron Styp-Rekowski. Stwierdzamy to my wszyscy, duszpasterze polscy posługujący rzeszom polonijnym, wychodzącym i wygnaćczym w całym świecie. I nic nas bardziej nie przygniała i boleśniej nie rani, niż zapoznanie tej prawdy przez naszych Rodaków, którzy zbyt łatwo i pochopnie zruciają ze siebie te dobra rodzime jak odzież krepującą, by jak najszybciej przyodziać nową, może ponętną, ale jakże do nich niedopasowaną i w oczach innych ich ośmieszającą. I nic nas bardziej nie deprymuje i nic szybciej dni naszego trudnego posłannictwa nie skraca jak usiłowania tych, którzy chcą rozerwać w rzeszach polonijnych i wychodzących to zespolenie wiary i mowy rodzimej zarówno w życiu religijnym jak i w życiu patriotycznym. A tego u Polaków rozerwać nie można ze szkodą i zarówno dla ich wiary jak i dla ich poczucia przynależności narodowej.

Pięćdziesięciolecie Związku Polaków w Niemczech jest wytrwałym, powie działym upartym wysiłkiem obrony tej prawdy przed wszystkimi i wszystkim co działając z zewnątrz, ale także od wewnątrz, miało jej słusność przekreślić. Pięćdziesięciolecie Związku jest jakąś dziejową lekcją pokazującą istnienie tej prawdy i jej głęboki sens. Właśnie w świetle takiej pogładowej lekcji trzeba spojrzeć na te problemy, które tworzą życie, a obok których przejść z zamkniętymi oczyma nie można. Są to problemy trudne, ale rozwiązalne. Do takich należą przede wszystkim integracja w życie kraju osiedlenia i wzajemne współżycie między dwoma narodami. Szukanie właściwego rozwiązania tych problemów winno być niejako programem nowego okresu, który zamknięciem minionego 50-lecia otwiera się przed Związkiem Polaków w Niemczech.

Dziś w tym kraju, a także w wielu innych na globie (choć nie we wszystkich gdzie żyją nasze wspólnoty polonijne i uchodźcze), nie trzeba bronić wiary przed niebezpieczeństwem systemu, który zagraża wolności kultu, wyznawaniu wiary w życiu prywatnym i pu-

(Dokończenie na str. 12)

## ŚWIADEK NA MIARĘ JANA CHRZCICIELA

Świadek to człowiek, który naocznie widział lub przeżył jakieś wydarzenie. Zeznaje on o fakcie widzianym i przeżytym. Nie może koloryzować, ani fantazji swej pozwolić na wyolbrzymianie danego faktu, o którym ma świadeczyć.

Świadek Jana Chrzciciela wybiega poza granice ludzkich zmysłów. Jego świadectwo nie jest czysto ludzkim. Jest to świadectwo proroka, człowieka od Boga wybranego i w imię Boga świadczącego. Sam Chrzciciel powołał się na swe Boskie posłannictwo: „Ujrzałem Ducha zstępującego z nieba jako gołębicę i spoczął na Nim. A ja go nie znałem, ale ten, który mnie posłał chrzcić wodą powiedział mi: Nad kim ujrzyś zstępującego i zostającego nad Nim Ducha, ten jest, który chrzci Duchem Świętym. I sam to widziałem i dałem świadectwo, że On jest Synem Bożym.”

Ten Jezus, to Chrystus, Bóg człowiek. „Baranek, który gładzi grzech świata.” Ten Jezus, to Pan świata, ale przez ludzi nie poznany. Najsprawiedliwszy, dlatego przez ludzi wzgardzony, odrzucony i na śmierć skazany.

A jednak Jego śmierć i zmartwychwstanie przywróciły wszystkim ludziom życie. Tu jest źródło naszego paschalnego misterium, poprzez które Chrystus:

Gładzi grzechy nasze, grzech świata. Chrzci Duchem Świętym.

Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa to źródło Bożego życia, jakie rozlewa się na ludzi drogą sakramentów świętych.

Świadectwo Jana Chrzciciela było na to, by ludzie poznali jedynego i praw

dziwego Chrzciciela, Ducha Chrystusowego, Ducha Świętego. To On chrzci, On nas zanurza „w śmierci Chrystusa, aby jako Chrystus zmartwychwstał przez chwałę Ojca, tak i my, byśmy w nowe życie wkroczyli.” (Rzwm, 6, 4).

Dlatego Chrzest wymaga wolności i dojrzałej świadomości. Tu właśnie wchodzimy w dzisiejszy problem: dlaczego w takim razie chrzci się nieświadome niemowlęta? Kiedy wiara w Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego była mocno zakorzeniona w społeczeństwach, Kościół miał zaufanie dla rodzin chrześcijańskich, był pewien wychowania chrześcijańskiego, dlatego pozwolił na chrzest niemowląt. Rodzice i chrzestni dziecka byli wtedy świadomi doniosłości chwili Chrztu świętego. Oni odpowiadali za chrześcijańskie wychowanie dziecka.

A dziś?... Rzeczywistość dzisiejsza jest zupełnie inna. Chrześcijaństwo stoi przed nową rzeczywistością, której na imię sekularyzacja życia, prowadząca do praktycznego ateizmu. Ten fakt bije w dawniejszy porządek, domaga się rewizji kościelnych przepisów. Sekularyzacja i zobojętnienie rodzin chrześcijańskich, które dziś żyją tylko z procentu wiary ich przodków, domaga się innego podejścia do Sakramentów świętych, szczególnie do Chrztu św. Kościół katolicki jest świadom tej rzeczywistości. Dowodem tego ostatni II Sobór Watykański, jego Konstytucje i Dekrety. Konstytucja o Świętej Liturgii tak zwraca się do duszpasterzy i rodziców dziecka: „*Ohrzęd Chrztu dzieci należy krytycznie rozpa-*

*rzeć i dostosować do rzeczywistej sytuacji niemowląt. W samym obrzędzie trzeba uwydatnić rolę i obowiązki rodziców dziecka oraz rodziców chrzestnych.*” (Nr 67)

Na tym tle powstają nieporozumienia z powodu nieznamości orzeczenia Soboru. Kiedy duszpasterze świadomi swych obowiązków chcą przygotować rodziców i uświadomić ich o obowiązkach, jakie wynikają z Sakramentu Chrztu, powstaje krzyk: Księża nie chcą chrzczyć dzieci!

O ironio. — ma się chęć wykrzyknąć — która tak zęcznie posługujesz się paradoksami! Bo głosy te wychodzą z ust pobożnych babci i ludzi niby to kościelnych. A szkoda, że nie ma się odwagi uznać: w rodzinie mego syna czy córki nie ma już wiary ani ducha chrześcijańskiego. Chrzest to nie bankiet rodzinny, tym mniej podarunki chrzestnych.

Ochrzcic dziecko? Naturalnie, bo to pewne zabezpieczenie wieczności i spokój przed opinią publiczną. Darujcie, ale to nie jest chrześcijańskie podejście do Sakramentu chrztu świętego. Tak podchodząc powiększamy szereg ochrzczonych pogan. Czas nareszcie, by chrześcijanie to zrozumieli. Do Sakramentów bez przygotowania, bez poczucia odpowiedzialności nie można się zbliżać. Z takich ochrzczonych nie mogą wyrósć świadkowie Baranka, gładzącego grzechy świata, ani Tego, który chrzci Duchem Świętym.

Dzisiejszy świat, nawet ten ateistyczny, ogląda się za prawdziwymi świadkami Chrystusa. Domaga się świadectwa wiary pokrywającej się z dzisiejszymi obowiązkami. Kiedy ten ochrzczony dowie się o swej wierze? Jak będzie mógł urzeczywistniać ślubowanie na chrzcie świętym złożone? Są to pytania naglące i domagają się naglącej odpowiedzi.

Warto zastanowić się nad wnioskiem, ale pełnym odpowiedzialności powołaniem chrześcijańskim. Czas wreszcie przebudzić się z błędnego letargu nierzeczywistej już tradycji. Czas żyć pełnią życia chrześcijańskiego! Dziś cały Kościół winien być świadkiem Chrystusa na miarę Jana Chrzciciela.

Roman Duda omi

## Ewangelia

NA 10 NIEDZIELĘ ROKU (Mt. 9, 9-13) - 11 czerwca

„Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszniko”

W owym czasie: Przechodząc, Jezus ujrzał człowieka siedzącego przy ciele, imieniem Mateusz, i rzekł do niego: „Pójdź za mną”. On wstał i poszedł za Nim. Gdy Jezus siedział w domu za stołem, przyszło wielu celników i grzeszników i siedzieli wraz z Jezusem i Jego uczniami. Widząc to, faryzeusze mówili do Jego uczniów: „Dlaczego wasz nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?” On, usłyszawszy to, rzekł: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników”.

Odgadła o kogo chodzi, i teraz z kolei cała jej złość rozpełtała się na nieobecną Zośkę. Ze jakby kiedw co z Zośką nie wiadziiano! Ona głupia taka, najgłupsza po niej wszystko zaraz pozna; jak kura, gdy zniesie jaje. Czy to inne nie brały sobie chłopców? Choćby sama pani Ślenszarska z Uchacza. Co ona miała z tą Zośką! Przecież przez to właśnie musiała wyjechać zaraz, jak ruscy przyszli. No, teraz niby wrócić może, posadę na Śląsku przecie ma, „szaber” przysyła niezgorszy, zrobić jej — nikt nie zrobi nic. Ale ludzie, ludzie. Palcami będą pokazywać, na ulicy chłopaki za nią wołać, z kościoła wypychać. Chamy takie! Galicyjskie chamstwo.

— No, mam, mam, tylko niech mi mama...

Osadziło ją od razu: pierwszy jego sprzeciw. Znowu oparła się o bufet jak o ostoję najpewniejszą. Bała się go i nie rozumiała. Spokojnie zniósł wszystko, co na niego gadała, a to, co chciała powiedzieć na tych z Giewałdowej, z dołu, nie. Ale taki był zawsze i Kochański; jak przez mgłę poprzez odległość tych siedmiu lat przypomniła sobie, że zięć był dla niej zawsze niespodzianką. Inny niż wszyscy. Uświadomiła sobie i to, że niepokoiło ją zawsze, iż był taki czarny, smągły na twarzy, z tym swoim czarnym włosiem. U nich, w Bydgoszczy, gdzieby zaś tam! Białe i białe albo, jak Zośka, złociste. Przypomniła sobie ślub Zośki, w kościele świętomarcińskim jeszcze, jak Osmulka, składnicy aptekarskiej wdowa, nachyliła się przez stół biesiadny podczas toastów i zapytała ją z nagle, szeptem słyszalnym na milę:

— Pani Luiza! Pani Kochańska! Ale czego on taki czarny? I słyszała jeszcze swoją własną odpowiedź:

— Pani Osmulka! To pani nie wie, że do galicyjoków Madziarom było blisko i oni wszyscy czarni jak Cyganie. Nawet hrabiowie u nich czarne...

Biedna Osmulka! Wykończyli ją w Bydgoszczy jeszcze tego samego września! Kochańskiej przypomniła się nagle rodzina Bydgoszcz. Tyle doświadczona Bydgoszcz! Schroniła się tu, to prawda, do wsi rodzinnej Tomasza — gdzie miały się podziąć, wysiedlone? — ale nigdy się z tym nie żyła. Dostawała zadyszki, gdy trzeba było drapać się pod górę: nigdy nie lubiła galicyjoków: w jej statecznym drobnomieszczaństwie to wszystko były chamy, chamy, chamy. Kiedy Niemcy tu byli, „szprechowała” zaś wieliecht po niemiecku i odczuwała z tego faktu podświadomą dumę. Pamiętała i ludzi w Giewałdowej, u których budziło to pewien podziw, i większość, u której nawet niechęć była podświadomą formą zazdrości. Był czas, że pani Kochańska z Bydgoszczy była w podhalańskiej Giewałdowej pośrednikiem, opiekunem, interwentem, buforem między szeroko rozsiadłą wsią a nową, przemożną władzą. Ze oni w Poznańskim wiedza, jak z Niemcami. Ze Niemiec nie taki straszny. Ze trzeba umieć. Ze w Giewałdowej nie umieją. Ze ona pokaże. Ale Giewałdowa pomoc brać brała, lecz wdzięczna za nią nie była. Dziewczyny z Giewałdowej nie zapomniały nigdy tego, że poznańska „gruła” z Bydgoszczy zabrała Tomasza, najpierwszego chłopaka w okolicy, inteligenta, o którym pisano dobrze owe gadania Kochańskiej, że jej córka mogła wyjść za kogo chciała, nie za takiego nie ze wszystkim statecznego, co teraz pognał za tym tam Sikorskim. W Giewałdowej rosta do Kochańskiej i jej córki nienawiść góralska, twarda, przyczajona, maskowana zęcznie pozorami góralskiej gładkości. Przyczała się nie dar-

## W GIEWAŁDOWEJ

mo. Doczekała się swego z pierwszym puszczaniem się pięknej Zośki, z tym owym lejtnantem ze Stryi, co to ich Józek od Hawlenów podpatrzył na usieku. Odczekała to, doczekała się Kratochwila i folksdojczowej zabawy w Nowym Targu i wtedy przywaliła swoje. Chamy pokazywały teraz bydgoskiej burżujce całą swoją pogardę. Sypały jej w oczy i za oczami tymi samymi — i brutalniejszymi — słowami, jakimi teraz w odwecie nierozumnym waliła w Tomasza. Giewałdowa brała sowity odwet. Aż wreszcie, po paru latach, pomiędzy nowym, na pensjonat niemal budowanym, drewnianym domem na porębie, wysoko na stoku, a wsią rozsiadłą w dole nisko, po obu stronach kamienistej Łężnej, zapanowała milcząca nieprzyjaźń. Obitej moralnie Kochańskiej dano nareszcie spokój.

W chwili zaniemówienia Kochańskiej Tomasz wyszedł przed dom, ten sam właśnie tak pięknie budowany w 1937 r., jeszcze za ojca, z piętnem i pokojami-klitkami na piętrze, żeby można było i narciarzy z Krakowa przyjeżdżających gdzieś pomieścić. W sezonie bywało do trzydziestu pięciu złotych na dobę z tych dwu pokoi, a trzydzieści pięć złotych przed wojną to był przecie pieniądź. Agrest sadzony na stoku rozrósł się przez te lata, uli jakoś nie było dawnych. Z drugiej strony domu, od jego i Zośki pokoju, dzikie wino, sadzone przez ojca jeszcze, puściło się pięknie i szczerwieńniałymi pnączami zachodziło aż w okna. Mimowiednie zdumiał się Tomasz: pamiętał tę ścianę nieprzyzwoicie nagą, świeżą jeszcze złocistymi deskami sosnowymi. A teraz... No przecie, sześć lat. No, prawda. Przed oknami od Giewałdowej puściły się malwy i słoneczniki, i chwast jakiś. Tomasz mimowiednie począł wyrwać chwast, ale przestał po co?

Musiało się zbliżać południe. Czuł na plecach ciepłą swiatłość słońca i poznawał słońce giewałdowskie po tym, że nie było ani mniej, ani więcej ciepła, jak bywały ciepłymi różne bardzo słońca różnych bardzo owych sześciu lat, a tylko właśnie tak grało, jak wtedy gdy był młodym chłopcem i ojcu w sianokosie pomagał. Słońce nad Giewałdowa pozostało to samo. Ludzie marli i odchodzili, i inni po nich przyszli, i stało się to z Zośką i wszystko inne, a to słońce nad zapomnianą wsią Podhala pozostało takie same. Aż dziw. Odczuł chwilową ulgę. Niżej przed nim ścieliła się Giewałdowa. Miał ją pod sobą, jak z lotu ptaka, a trzysta jakiegoś metrów. Nawet nie. Tylko że na wskos. Liczył stare chaty, o czapach z gontów, i nowe, z białawą blachą i wybrzuśł kościoła w pęk lip, spod których przezierają białe nagrobki i czerwieniata dachówka barokowej dzwonnicy. Zobaczył nieładny, dobrze sobie znany prostokąt szkoły, widział, jak droga pylna z Nowego Targu gubi się we wsi, ginie pod domami czy drzewami i jak mostkiem przerzuca się nad połyskliwy w słońcu nurt Łężnej. Był spokojny. Tomaszowi w tym dniu wrześniowym poszerzały się zwolna oczy. Nie wierzył. To była Giewałdowa. To była Giewałdowa.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

# Le 'Swiato' KATOLICKIEGO

## Pius XI nie był otruty

Rewelacje tygodnika francuskiego „Paris-Match” na temat rzekomego zamordowania papieża Piusa XI są bajką — oświadczył kard. Confalonieri, ówczesny sekretarz papieski do spraw szczególnych.

Radio watykańskie stwierdza oficjalnie że pogłoski jakoby papież Ratti (Pius XI) miał być zabity zastrzykiem trucizny, zaaplikowanym mu przez prof. Francesco Petacci (ojca Claretty) na rozkaz Mussoliniego, są pozbawione jakichkolwiek podstaw.

Papież w tym czasie cierpiał na serce i był leczony do ostatniej chwili przez naczelnego lekarza dworu papieskiego prof. Aminta Milani oraz jego asystenta prof. Filippo Rocchi, który na trzy dni przed śmiercią Papieża zamieszkał w apartamentach papieskich i nie odstępował chorego.

Prof. Petacci progów rezdencji papieskiej nigdy nie przekroczył i nikt nigdy jego opinii na temat choroby Papieża nie zasięgał. 8 lutego konsylium w składzie : prof. C. Bianchi, prof. F. Rocchi i prof. Bonanome wydało niesłychanie ostrożny biuletyn, a o świcie dnia 10 lutego radio watykańskie oznajmiło że stan Papieża gwałtownie się pogarsza. Pius XI zmarł 10 lutego o godzinie 5,31.

W tym samym duchu sprostował twierdzenie „Paris-Match” referent prasowy Watykanu prof. Alessandrini.

★

## O Monte Cassino w Warszawie

Radio Warszawa złożyło hołd bohaterskim żołnierzom polskim którzy zdobyli Monte Cassino w 2 wojnie światowej. W specjalnej pogadance powiedziano że Polacy dokonali czynu, który wydawał się ponad siły oddziałów innych narodów. Atakowi polskiemu Niemcy nie potrafili się oprzeć chociaż — jak się wydawało — walczyli na niedostępnych pozycjach.

Mimo że droga, którą żołnierz polski szedł przez Monte Cassino do kraju nie była najkrótsza — twierdzi rozgłośnia — to jednak „naród nigdy nie zaponini jego trudu, wysiłku i krwawego znoju”. Nazwisko gen. Andersa nie zostało jednak wymienione.

★

## Spotkanie duszpasterzy młodzieży

W Ciechocinku odbyło się spotkanie duszpasterzy młodzieży, zajmujących się prowadzeniem metodycznych ognisk katechetycznych. W czasie obrad omówiono zestaw pomocy katechetycznych przygotowanych do katechizacji młodzieży, a także zastanawiono się nad metodami pracy w rejonowych ogniskach katechetycznych.

★

## Autobusem Sztokholm-Warszawa

Uruchomiono linię autobusową „Skanpolbus”, która w sezonie letnim łączyć będzie stolicę Szwecji i Polski. Trasa wiedzie przez Ystad, Swinoujście, Szczecin i Poznań. Autobus przepływa Bałtyk na pokładzie polskich promów „Gryf” i „Skandynawia”. „Skanpolbus” kursować będzie raz w tygodniu, pokonując drogę (łącznie z morską) w 32 godziny.

★

## Synod Archidiecezji Krakowskiej

Arcybiskup metropolita krakowski, ks. kard. Karol Wojtyła, dokonał w bazylice metropolitalnej na Wawelu w dniu 8 maja br., w święto św. Stanisława, patrona Polski i Kościoła krakowskiego, otwarcia Synodu archidiecezji krakowskiej. W uroczystej inauguracji Synodu uczestniczyli : bp Jean Baptiste Gahamanyi z diecezji Butare, Rwanda, Afryka Centralna, ordynariusze i sufragani z diecezji wehódzących

w skład krakowskiej prowincji kościelnej, kapituła metropolitalna krakowska, przełożeni krakowskich zgromadzeń zakonnych męskich, profesorowie i alumni seminariów duchownych, świeccy katolicy, delegacje zakonów żeńskich. Po odśpiewaniu „Veni creator” i odmówieniu wyznania wiary, po słowach powitania uczestników przez ks. kard. K. Wojtyłę, przewodniczący Komisji Przygotowawczej ks. infułat prof. dr Eugeniusz Florkowski złożył sprawozdanie z całorocznej pracy komisji, której celem było wypracowanie koncepcji tematycznej i strukturalnej Synodu. Z kolei sekretarz generalny Komisji Przygotowawczej ks. dr Tadeusz Pieronek przedstawił statut i regulamin Synodu. Ks. kard. K. Wojtyła przyjął sprawozdanie oraz zatwierdził projekt statutu i regulaminu. Ponieważ mandat Komisji Przygotowawczej wygaś, metropolita krakowski powołał Komisję Główną Synodu, a na jej przewodniczącego ks. bpa Stanisława Smoleńskiego oraz 7 komisji roboczych i 3 komisje rzeczoznawców.

## CZY OPLACIEŚ ABONAMENT SWOJEGO TYGODNIKA ?

Nawiązując do historycznej intuicji dziejowego natchnienia Jana XXIII zwołania Soboru Watykańskiego II, ks. kard. K. Wojtyła nakreślił cele i zadania pastoralnego Synodu archidiecezji krakowskiej, którego patronem ogłosił św. Stanisława w związku z 900-leciem Jego biskupstwa w Krakowie. Uroczystą inaugurację zakończyła Msza św. koncelebrowana przez ks. kard. K. Wojtyłę wspólnie z kapłanami, członkami Komisji Przygotowawczej i odśpiewanie „Boże coś Polskę”.

Synod Archidiecezji krakowskiej, który trwać będzie kilka lat, ma charakter pastoralny. Celem jego jest opracowanie i urzeczywistnienie programu odnowy życia religijnego i działalności duszpasterskiej w oparciu o wskazania Vaticanum Secundum.

# ŁUDZIE SĄ TACY

**POMNIK DLA PSA.** - Pies policyjny „Tirak” podczas 10-letniej służby w policji szwedzkiej przeżył się do wykrycia sprawców 250 kradzieży. Gdy zechcą wdzięczni Szwedzi wystawili mu pomnik.

**ELEGANCI.** - Cassius Clay, b. bokserki mistrz świata, Aristoteles Onassis, grecki miliarder i Henry Kissinger, doradca prezydenta Nixona - uznani zostali przez Amerykański Instytut Mody za najlepiej ubierających się mężczyzn w 1971 roku.

**ŁUDZIE-NUMERY.** - W Niemieckiej Republice Federalnej ponumerowano niedawno wszystkich mieszkańców dla uproszczenia manipulacji administracyjnych. W numerze zakodowane są dane osobiste, takie jak urodzenie, wiek, miejsce zamieszkania. Kanclerz Brandt otrzymał numer : 011071112362.

**W TROSCIE O URODĘ** - Londyńska siraż pożarna uwołała w jednym z biur młodzieżką pracownicę, której długie włosy zostały wciągnięte w tryby maszyny powielającej. Można było użyć nożyczek, jednakże strażcy nie chcieli narazić na szwank urody dziewczyny i rozebrali maszynę.

**NIEZBYTI DOWOD.** - Na wystawie sklepu tytoniowego w Rzymie znajdują się napis „Wyroby sprzedawane w tym sklepie są najlepsze. Świadczy o tym fakt, że sklep ten był w tym roku 4-krotnie okradany.

**ZŁOTA MŁODZIEŻ.** - Ogłoszenie we włoskim dzienniku : „22-letni młodzieniec, syn zamożnych rodziców, hulaka i nicpoń, mający wstręt do pracy, szuka w celu matrymonialnym dziewczyny o podobnych cechach charakteru.”

**DOCHODOWA KARA.** - Sąd w Leeds (W. Brytania) skazał pewną Włoszkę, nie znającą angielskiego, za nieprawidłową iadzę, na grzywnę wysokości 2 funtów. Tłumacz otrzymał honorarium w wysokości 3 funtów. Tłumaczem był mąż skazanej.

**PRZEWIDUJĄCY.** - Biuro podróży w Hamburgu otrzymało listy od klienta, w którym czytamy : „Chciałbym w tym roku spędzić czterotygodniowy urlop we Włoszech. Proszę zawiadomić mnie, kiedy oczekiwane należy strójków we Włoszech, żebyśmy mogli odpowiednio zaplanować termin mojej podróży.”

# JUBILEUSZ PARAFII MARLES

## WYWIAD DO RADIA

**Czy można zrobić porównanie pracy księdza polskiego dawniej a dziś ?**

Jest pewien element stały, niezmienny, w pracy każdego księdza, w każdym czasie i w każdej szerokości geograficznej — to służba ołtarza i życie sakramentalne. Głoszenie ewangelii i sprawowanie kultu.

Ale jest też element płynny, który zmienia się, tak, jak i życie np. metody pracy, środki, możliwości... Powiedziałbym, że dzisiaj praca każdego księdza musi być na wyższym poziomie niż kiedyś. Widoczne to jest na przykładzie parafii Marles-les-Mines, gdzie dawniej był jeden ksiądz do wszystkich i dla wszystkich, a parafianie bardzo liczni. Dzisiaj liczba Polaków w Marles-les-Mines-Calonne-Auchel zmalała o 2/3, a liczba księży wzrosła. Dawniej był jeden ksiądz, dziś trzech. Po prostu wykonują pracę o szerszym zasięgu i na wyższym poziomie, gdyż specjalizują się w pewnych sprawach.

**Jakie są strony dodatnie i ujemne w parafii księdza ?**

Dodatnie — jesteśmy u siebie, mamy swój własny kościół, wygodny, odnowiony funkcjonalnie. Mamy salę „Polonia”, znaną młodzieży całej Północnej Francji z festynów i uroczystości (np. ostatnio odbył się Kongres Polskich Kupców i Rzemieślników, posiadamy petronaż do nauki katechizmu. W Marles i Calonne jest wielu zdolnych działaczy i społeczników. Organizacje są żywo i dynamiczne.



Od lewej : Ks. Władysław Wolka, misjonarz w Kongo, rodem z Marles; śp. ks. Stanisław Stefaniak, jeden z zasłużonych proboszczów; Ks. Kazimierz Kryskowiak, duszpasterz Polaków w Kalandzie - rodzice jego mieszkają w Marles; Ks. Józef Nowak, duszpasterz polski w Arenberg (Nord) - pochodzi z Marles.

**Jakie były wydarzenia znamienne w życiu parafialnym ?**

Jest ich wiele. Wymienię wybudowanie polskiego kościoła pod wezwaniem św. Stanisława w 1926 r. czy wspomnianą poprzednio salę „Polonia”. Obchody, rocznice i uroczystości. Głębokim przeżyciem były święcenia kapłańskie czy też prymicie. Parafia Marles-Calonne dała 6 księży i 7 sióstr zakonnych, zaangażowanych w duszpasterstwo polskim lub francuskim. Większość tych powołań zrodziła się po misjach głoszonych w naszej parafii.

Wielkim echem odbiły się uroczystości milenijne, organizowane pokazowo i z rozmachem na skalę diecezji Arras. Miłym wydarzeniem były także transmisje Pasterki w 1970 r. z naszego kościoła. Cała Francja mogła oglądać w dzienniku wieczornym migawki mszy św. Bożego Narodzenia z polskiego kościoła w Marles-les-Mines.

**Jak będzie wyglądać uroczystość Złotego Jubileuszu Parafii ?**

Obchodzimy ją 10 i 11 czerwca br. Dwa świąteczne, „złote dni” w życiu parafii. W sobotę wieczorem udzielenie sakramentu bierzmowania dzieciom katechizmowym. W niedzielę powitanie w sali Polonia ks. biskupa Rubina, ks. Rektora, ks. Prowincjała OMI, wszystkich Księżych i gości. Następnie procesjonalnie udajemy się do kościoła, gdzie o godz. 11.00 będzie koncelebrowana dziękczynna msza św. Słowo Boże wygłosi ks. Biskup. Po mszy św. nastąpi odświeżenie i poświęcenie pamiątkowej tablicy 50-lecia parafii z przyrzeczeniami wiernych, reprezentowanych przez wszystkie miejscowe stowarzyszenia. Z kolei udajemy się wszyscy do sali Polonia na otwarcie wystawy, obrazującej pracę społeczną i kulturalną organizacji, na wino honorowe dla chrześnych, gości i wszystkich obecnych. Ponownie spotykamy się w tej samej sali po południu o godz. 17.00 na uroczystej akademii jubileuszowej pod przewodnictwem ks. Biskupa, ks. Rektora, O. Prowincjała, oraz w gronie wielu osobistości polskich i francuskich, ze świata religijnego, kulturalnego i społecznego.

„Złoty Jubileusz Parafii” nastroja do wspomnień, jest naturalną okazją do podsumowania pracy duszpasterskiej, uświadomienia doniosłej roli i zasług polskiego kapłana w skupiskach polonijnych, ale jest też zachętą i wyzwaniem do dalszej, dynamicznej i wyteżonej pracy dla polskości, Emigracji i Kościoła

# Migawki emigracyjne

**NOWY AMBASADOR.** - Dotychczasowi ambasadorowie PRL w Paryżu byli doberani z pewną dbałością o prestiż i reprezentowali pewną klasę : Putrament, Skrzyszewski, Olechowski... Nowomianowany ambasador, Emil Wojtaszek (żona jego pochodzi z Berlin) jako najważniejszą kwalifikację poza tym, że jest członkiem partii, ma 19, że z rodzicami przeżywał przez pewien czas we Francji, a później pełnił jakieś funkcje bez większego znaczenia w Paryżu.

Głównym zadaniem Olechowskiego na stanowisku ambasadora było ożywienie wymiany handlowej między Polską i Francją. Czyżby obecnemu ambasadorowi zlecono rozstrzygnięcie emigracji polskiej we Francji ?

**LITURGICZNY FOLKLOR.** - Tłem muzycznym na mszy żałobnej w kościele św. Andrzeja Boboły w Londynie za duszę śp. Wiktora Budzyńskiego były popularne melodie lwowskie. Zmarły był twórcą „Lwowskiej Fali” bardzo popularnej w całej Polsce w okresie międzywojennym i w twórczości artystycznej w czasie ostatniej wojny jak również w okresie powojennym popularyzował Lwów i sprawy z nim związane.

**ORDEROMANIA.** - Tadeusz Piszczkowski pisze w „Myśli Polskiej” :

„Kiedyś, kiedy Polska znajdowała się pod butem obcych wojsk, powstał ośrodek polski za granicą. Ośrodek ten znajdował się w Lotarni w Lueville. Tam rezydował pracujący król polski, Stanisław Leszczyński. Nie zabrał się on fikcyjną władzę „królu na wygnaniu” i nie mianował ani ministrów ani hetmanów, a jeżeli rozdawał ordery, to lotaryjskie”

**AMBASADOR Z POMNIKIEM.** - Nowym ambasadorem Francji w Stanach Zjednoczonych został Jacques Kościuszko-Morizet, dotychczasowy delegat Francji w ONZ. Na pożegnaniu przyjęciu w Waszyngtonie odchodzący po wielu latach ze stanowiska ambasadora Francji Charles Lucet powiedział : „Mój następcą jest pierwszym w historii ambasadorem, który ma tu pomnik przed Białym Domem”.

Ambasador Lucet mówił oczywiście o pomniku Tadeusza Kościuszki na Placu Lafayette'a przed Białym Domem.

Omega.

# ROZMAITOŚCI

## Uszkodzone dzieło sztuki

Eksperti w Watykanie naradzają się nad skuteczniejszą ochroną bezcennych dzieł sztuki po barbarzyńskim wybryku szaleńca, który uszkodził młotem jedną z najcenniejszych rzeźb Michała Anioła, Pietę wykonaną w 1499 r. Sprawca natychmiast ujęty i przesłuchany przez urzędników watykańskich został oddany policji włoskiej.

Słynna „Pietà”, umieszczona w jednej z bocznych kaplic w Bazylice św. Piotra, ściągająca tłumy wiernych i rzesze turystów, była ubezpieczona na 6 mln dolarów, gdy wystawiano ją w 1964 r. na wystawie w N. Jorku. Ubezpieczenie obowiązuje dotąd; zezwoli

Barbarzyńca, prawdopodobnie wariat, brodaty, ubrany niedbale, krzyżując „jestem Chrystusem” i „Chrystus Zmartwychwstan jest” wskoczył na poprzeczkę oddzielającą kaplicę od nawy i młotem który wyjął spod płaszcza zaczął uderzać w rzeźbę. Zostały uszkodzone: dłoń i ręka Matki Boskiej, zniszczona twarz, oderwane części nosa i znanej, półprzymkniętej powieki. Przed dalszym zniszczeniem uchroniła interwencja turystów. Dziwnym aspektem sprawy jest, że ktoś zrobił wyraźne zdjęcie szaleńca, w trakcie napadu furii. W Bazylice św. Piotra nie wolno fotografować, a szybkie



przynajmniej na przeprowadzenie odrestaurowania. Zupełne usunięcie śladu zniszczeń będzie prawie niemożliwe. Rzeźba ma być wkrótce zabrana do specjalnej pracowni restauracyjnej w Watykanie. Eksperti twierdzą że zwłaszcza nigdy nie uda się odtworzyć wyrazu twarzy Matki Boskiej.

Papieża nie od razu poinformowano o wydarzeniu; potem gdy Paweł VI modlił się przez chwilę przed Pietą widać było, że był głęboko zasmucony.

zrobienie zdjęcia w ciemnej świątyni jest trudne nawet dla specjalisty.

Prasa włoska pisała że incydent uprzedził wprowadzenie środków bezpieczeństwa: wkrótce rzeźba miała być zasłonięta szybką kulochronną.

Nie ustalono motywu, gdyż sprawca nie mógł wyjaśnić dlaczego popełnił swój czyn. Po przekazaniu go policji włoskiej ustalono że jest to 33-letni Laszlo Toth, podobno Australijczyk pochodzenia węgierskiego. Zapytane w

tej sprawie australijskie władze imigracyjne stwierdziły, że w Australii jest wielu ludzi o tym nazwisku a ok. 10 mających paszport australijski wyjechało z kraju.

Pietà przedstawiająca Matkę Boską trzymającą zdjętego z krzyża Chrystusa z twarzą pełną bóleści i smutku wykonana była przez Michała Anioła, gdy miał 23 lata. Jest jedyną rzeźbą na której umieścił swój podpis.

## Wyjątkowy Niemiec

19 lipca 1941 r. starszy strzelec Wehrmachtu Joseph Schulz, odmówił udziału w rozstrzelaniu 14 Jugosłowian podejrzanych o udział w działalności partyzanckiej. Gdy przełożeni chcieli go zmusić do strzelania, wystąpił z szeregu i ustawił się obok skazańców. W rezultacie został wraz z nimi zastrzelony.

Władze miejskie Bonn zamierzają dla uczczenia pamięci bohaterskiego żołnierza nazwać jedną z reprezentacyjnych ulic tego miasta „Gefreiter-Schulz-Strasse”. Schulz pochodził z Bonn.

## Życie religijne w Chinach

Po okresie prześladowań, nieraz okrutnych, władze chińskie zezwalają, w niezwykle zresztą skromnym zakresie, na wznowienie kultu. W Pekinie pierwsza msza św. od 5 lat została odprawiona w listopadzie ub.r. gdy otwarto zamknięty kościół dla wycieczki włoskiej. Obecnie kapłani chińscy mogą odprawiać nabożeństwa katolickie i protestanckie dla niewielkich grupek wiernych, przeważnie cudzoziemców.

Kościół katolicki Najśw. Maryi Panny w Pekinie jest utrzymywany przez „Stowarzyszenie Księży Patriotów”, utworzone w 1957 roku. Do 1962 konsekrowano w Chinach 42 biskupów, z których żaden nie jest uznany przez Watykan. Księdza Wang Ki-tang określa się jako wikariusza generalnego Pekinu.

Nikt nie wie ilu chrześcijan zginęło w ostatnich 14 latach. Przed rewolucją komunistyczną oceniano liczbę katolików na 3 mln a protestantów na milion.

BIEDRUSKOWE WSPOMNIENIA

Był to rok 1930-31. Przebywałem w Baonie Podchorążych Rezerwy Piechoty w Biedrusku, na słynnym poligonie niedaleko Poznania i wraz z kolegami tego samego rocznika, przygotowywałem się do przyszłych zadań, które Historia już nam przydzieliła do wykonania. Byłem młody, pełen najsmielszych nadziei i najradośniejszych zamiarów. Ten dziewięciomiesięczny pobyt w tej szkole wywarł na mnie ogromne wrażenie i zaznaczył się na moim charakterze mocną i zdecydowaną formą działania. Byłem dumny, tak jak moi koledzy zebrani z różnych części kraju, że staliśmy się podchorążymi - potomkami i spadkobiercami tych, co sto lat temu, w r. 1831, zbudzili naród z uśpienia do walki za wolność i użyźnili krwią serdeczną słoneczne pola Grochowa i Ostrołęki... Nikomu nie śniło się jeszcze, że idą czasy nabrzmiałe męką konania, krwawej walki i straszliwych zmagañ. Każdy z nas był pełen otuchy i nadziei na przyszłość. Każdy czuł się żołnierzem, ale tego żołnierstwa nie brał poważnie. Żył w nas młodość i miłość romantyczna. Wzorem historycznym naszych poczynań był Józef Piłsudski. Był gen. dyw. Kaz. Dzierżanowski, a wreszcie nasz dowódca Baoni - major Józef Koszka. W tych to osobach tkwiła wielkość i chwała. Oni to byli dla nas młodych, przedstawicielami wielkich czynów i cierpień Polaków. W umyśle podchorążego słowo „Ojczyzna” przewijało się stale i niezmiennie o każdej porze i nocy, poprzez wszystkie działania i dążenia. Zdobywałem stalowość nerwów, giętkość i hart ducha, poczucie spójni narodowej, ofiarności i poświęcenia. Najwyższym jednak ideałem cnót żołnierskich był dla nas Marszałek Piłsudski. W nim tkwiły cele i ideały, jakie my podchorążowie mieliśmy realizować i kontynuować w dalszym ciągu: walka o pokój, o niezależność, o prawo do samodzielnego istnienia wśród wolnych narodów. Idee te ożywiały całe nasze współczesne pokolenie. W setną rocznicę powstania listopadowego przysięgaliśmy z mocą, że „Polska musi być wielka i nieśmiertelna w całym swoim blasku”, że „żyje w nas duch Grunwaldu, Wisły czy Niema”, że „nic nie znaczą zakusy wrogów na nasze ziemie, bo my stoimy zawsze

# Życia emigracji

NIEMCY

HYMN POLAKÓW W NIEMCZECH

Od wieków wszystko zwyklim kłaść w ofierze,  
Od wieków walczyć co dnia, wciąż na nowo,  
O polskie serce, polskie w Boga wierze,  
O polską duszę, każde polskie słowo.

Jesteśmy Polakami i tego żadna moc nie zmieni,  
Bóg z nami, sprawa z nami, Bóg nam wiarą serca rozplómił.  
Rodło królewskie mamy, jesteśmy Polakami.

Idziemy z siłą co płynie z słuszności.  
Nam walka hartem, a siłą wytrwanie  
I przysiegamy na swych ojców kości :  
O sprawę walczyć nigdy nie ustaniem.

Jesteśmy Polakami i tego żadna moc nie zmieni,  
Bóg z nami, sprawa z nami, Bóg nam wiarą serca rozplómił.  
Rodło królewskie mamy, jesteśmy Polakami.

KONGRES POLONIJNY  
W DORTMUNDZIE



Na obchodzie stulecia emigracji polskiej i 50-lecia Związku Polaków w Niemczech zamañifestowały swoją solidarność nie tylko wszystkie ośrodki tego kraju, które do Dortmundu wysłały swoje delegacje, ale również Polacy spoza Niemiec, którzy przybyli osobiście lub też nadesłali telegramy.

Z Anglii przybył prezes Światopól, prof. Hełczyński oraz mecenas Chmielewski. Z Francji — dyrektor „Narodowca”, p. Kwiatkowski, sekretarz generalny tego wydawnictwa, p. Szybowski, przedstawiciel polskich sekcji CFTC p. Reclik oraz dyrektor „Głosu Katolic-

kiego”, ks. Stolarek. Z Belgii — prezes Związku Polaków p. dr Pomorski z żoną. Z Austrii — prezes tamtejszego Związku Polaków, p. Knap.

Mniejszość duńska w Niemczech wysłała swoją delegację na uroczystość dortmundzką. Społeczeństwo niemieckie było reprezentowane przez kilku posłów do Bundestagu, kilku przedstawicieli różnych ministerstw oraz prezydenta miasta Bochum. Episkopat niemiecki wydelegował ks. biskupa Nordhues z Paderborn; wrócił on niedawno z podróży po Polsce i w gorących słowach podzielił się po Mszy św. swymi wrażeniami z uczestnikami Kongresu wyrażając swój podziw dla wiary polskiego ludu.

Kongres odbył się w jednej z wielkich sal Westfalenhalle. Na podium ustawiono ołtarz, przy którym 14 kapłanów koncelebrowało uroczystą Mszę św. wraz z ks. biskupem Rubinem. Kazanie ks. biskupa podajemy na innym miejscu. Uczestnicy uroczystości licznie przystąpili do Stołu Panskiego.

Po przerwie obiadowej w tej samej sali odbyła się akademія. Centralnym jej punktem było przemówienie prezosa Związku Polaków w Niemczech, ks. prof. Foryckiego. Mówca nakreślił nie tylko dzieje Polactwa w Niemczech, ale podał również projekty na przyszłość podkreślając konieczność zajęcia

w jej obronie”, i że wreszcie „nie damy świętej Polski”, ani Wilna, ani Lwowa, ani Poznania, nikomu, kto po nie ręce wyciąga”. Śpiewaliśmy piosenki żołnierskie deklamowaliśmy „Pieśń Ordona” z taką samą mocą z jaką żyła w nas młodość i wiara.

Od tego czasu minęło 40 lat. Blisko pół wieku niespotykanych dotychczas walk, zmagañ, cierpień i męczeństwa. Gdzie podzieli się ci moi koledzy z biedruskowego poligonu? Kto z nich przetrwał ten straszliwy koszmar wojennej zawieruchy? Co pozostało z tych świetlnych idei, które w nas zaszczerpili przywódcy ówczesni Narodu?

J. Majcherzyk.



się młodzieżą i ważną rolę prasy emigracyjnej w zachowaniu polskości. Z płomiennych słów ks. Foryckiego biła duma z dotychczasowego dorobku, która Związkowi Polaków w Niemczech daje prawo do samodzielnego, niezależnego działania i nie ulegania zgubnym naciskom politycznym. Obecność prezesa Związku Uchodźców Polskich oraz SPK, z którymi Związek Polaków w Niemczech niedawno podpisał umowę w sprawie wspólnego działania miał swoją szczególną wymowę.

Wstrząsające wrażenie zrobił apel poległych. Odczytane zostały nazwiska

## FRANCJA

### KS. BISKUP WESOŁY W MONTLUÇON

W niedzielę, dnia 11 czerwca br., powitamy w parafii św. Tereski w Montluçon, ks. biskupa Szczepana Wesolego, który przyjeżdża do nas z Rzymu.

Taka wizyta duszpasterska będzie dla wszystkich Polaków rozproszonych w okręgach Centralnej Francji prawdziwym wydarzeniem historycznym. Bo to po raz pierwszy zawita do nas polski Biskup.

Na to spotkanie z Dostożnikiem Kościoła połączone z uroczystością ku czci Bł. O. Maksymiliana Kolbe, zapraszam jak najserdeczniej wszystkich Rodaków z departamentów : Allier, Puy-de-Dôme, Cher i Indre, Haute-Vienne i Creuse, Cantal i Corrèze.

#### Oto program uroczystości :

10,45 — Powitanie ks. Biskupa (w podwórzu parafialnym) wejście w procesji do kościoła.

11,00 — Uroczysta Msza św. koncelebrowana z ks. Biskupem. — Udzielenie Sakramentu Bierzmowania.

12,30 — Spotkanie z ks. Biskupem delegacji i wino honorowe.

13,00 — Przerwa obiadowa.

16,00 — Akademia : Występy młodzieży i innych grup z placówek, które obsługują.

Uwaga! — Osoby, które nie otrzymały sakramentu Bierzmowania mogą się zgłosić do swego duszpasterza (zaopatrzeni w świadectwo Chrztu św.)

Posiłek obiadowy można przywieźć ze sobą lub też zapisać się na listę obiadu w restauracji. Zapisy przyjmują

wszystkich członków zamęczonych i zamordowanych w czasie panowania hitlerowskiego terroru w Niemczech. Artystyczną część programu wypełniły występy śpiewacze i taneczne doskonałego zespołu młodzieży z Hildesheim pod kierownictwem p. Gracjana Króla; koncert fortepianowy Macieja Łukaszczyka oraz śpiew solowy p. Bożeny Lewgowl.

Ograniczenie w czasie pozwoliło kilku zaledwie gościom na złożenie życzeń.

Całość, dobrze przygotowana, była na miarę obchodzonego jubileuszu.

je p. Malak C.D., 54, rue Champêtre - 03-Montluçon.

Wszystkie zrzeczenia w strojach, z chorągiewkami i sztandarami zechcą wziąć udział w tej uroczystości.

Z góry serdecznie witamy wszystkich Rodaków i dziękujemy.

#### O. Krzysztof.

### UROCZYSTOŚĆ W MONTMORENCY

Tegoroczne nabożeństwo w Montmorency za dusze J.U. Niemcewicza, generała Kniaziewicza oraz za wszystkich

Rodaków zmarłych na emigracji, od będzie się w tamtejszym kościele parafialnym w niedzielę, dnia 11 czerwca 1972 r. o godz. 11-tej.

Mszę św. odprawi ks. kanonik Emmanuel Dupre La Tour, proboszcz kościoła św. Marcina w Montmorency, w asyście ks. Infułata Kazimierza Kwaśnego i ks. prałata Wiktora Grzesieka.

Kazanie wygłosi ks. Eugeniusz Plater.

Podczas Mszy p. Claude Moreau, główny organista katedry w Senlis odegra własne kompozycje na tematy polskie.

Po nabożeństwie, wszyscy zbiorą się na cmentarzu des Champeaux, gdzie, tradycyjnym zwyczajem, złożone zostaną kwiaty na grobach Adama Mickiewicza, J.U. Niemcewicza, gen. Kniaziewicza oraz przed pomnikiem żołnierzy i ofiar polskich ostatniej wojny.

Dojazd : pociągi z Gare du Nord do Enghien o godz. 8,45, 9,15, 9,30, 10,15, 10,45.

Ze stacji Enghien dwie linie autobusowe do Montmorency.

#### Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie

NA JACHCIE Z KARDYNAŁEM. - Przed wyjazdem do Moskwy prezydent Nixon zaprosił na przejażdżkę swym jachtem po Potomaku ks. kardynała Jana Króla, z którym spędził czas na rozmowie o sprawach polskich w związku ze swą wizytą w Warszawie.

W niedzielę 18 czerwca br. odbędzie się doroczna

### PIELGRZYMKA DO LISIEUX

pod hasłem : „Popierajmy Prasę Katolicką!”

Pielgrzymce, w której wezmą udział Polacy z Normandii i na którą zapowiedzieli swój przyjazd rodacy z północnej Francji, przewodniczyć będzie ks. prałat Zbigniew Bernacki, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

#### PROGRAM

9,00 : Okazja do spowiedzi św. w Krypcie.

9,30 : Godzinki ku czci Najśw. Maryi Panny.

10,00 : Różaniec i rozważanie o naśladowaniu Matki Najśw. przez św. Tereskę.

10,30 : Uroczysta Msza św. z kazaniem ks. prał. Bernackiego.

16,00 : Nabożeństwo biblijne z kazaniem oraz wystawienie Najśw. Sakramentu.

Przed wejściem do Krypty będzie czynne stoisko prasy i Książki Katolickiej, gdzie będzie można zamówić i opłacić tygodnik „Głos Katolicki” i miesięcznik „Niepokalana”.

## ODESZLI DO DOMU OJCA

ŚP. KS. ANTONI ADAMSKI

W dniu 29 maja 1972 roku Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji straciło swego wielce cenionego sekretarza generalnego, a Związek Bractw Żywego Różańca swego oddanego dyrektora. Bezlitosna śmierć zabrała w sposób nieoczekiwany i nagły gorliwego kapłana, światłego społecznika i dobrego organizatora w osobie ks. Antoniego Adamskiego.



Śp. ks. Antoni Adamski.

Zmarły kapłan urodził się 27 maja 1916 roku w Poznaniu. W tym samym miesiącu kończył w roku 1936 gimnazjum św. Marii Magdaleny. Studia teologiczne przerywał mu na pewien czas wojna, kontynuując je jednak po dłuższej przerwie na tajnych kursach w Krakowie, gdzie w dniu 6 czerwca 1943 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

W pierwszych latach swego kapłaństwa ukrywał się przed niemieckim okupantem pracując duszpastersko najdłużej w diecezji tarnowskiej. Po skończonej wojnie widzimy go na Ziemiach Odzyskanych, gdzie od podstaw organizuje życie religijne, zwłaszcza w Stargardzie i w Szczecinie. W tym czasie piastuje również funkcję ekonoma ge-

neralnego w Zgromadzeniu Chrystusowców, którego był członkiem.

Do Francji przybywał w czerwcu 1961 roku. Po stażu na różnych placówkach obejmuje jako proboszcz polską parafię w Bruay-en-Artois. Z początkiem roku 1970 otrzymuje nominację na dyrektora Związku Bractw Żywego Różańca we Francji, a w dwa miesiące później przejmie agendy sekretarza generalnego Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. Na wszystkich tych stanowiskach starał się przede wszystkim o dobro dusz sobie powierzonych. W okręgach urządzał regularnie dni skupienia dla matek różańcowych, dla chorych rozpoczął wydawać specjalny biuletyn, a doceniając rolę prasy prosił o wprowadzenie specjalnego działu różańcowego w miesięczniku „Niepokalana”; nie było prawie zebrań, w którym by nie podkreślił znaczenia i wagi prasy katolickiej w naszym życiu emigracyjnym. Organizowanie pielgrzymek do Rzymu jest również jego zasługą.

Polacy we Francji tracą w zmarłym ks. Adamskim cichego, nie narzucającego się działacza, kapłana według Serca Bożego, człowieka bardzo wartościowego.

Gdy idą ciężkie czasy, Pan Bóg dobrych ludzi zabiera do siebie. Liczymy jednak na pomoc zmarłego z zaświatów.

### ŚP. ANDRZEJ SÓJKA

W niedzielę, dnia 28 maja zasnął w Panu śp. Andrzej Sójka. Przeżył lat 87. Były to lata służby Bogu i bliźniemu.

Emigrant, który zawsze kochał swą Ojczyznę. Na sztandarze jego życia widniały dwa jego ulubione hasła: Bóg i Ojczyzna. Dla śp. Andrzeja Sójki nie były to wyswiechtane komunały. Hasła te dla niego były służbą.

Któżby go nie znał w polskiej parafii Lens? Jego wąsy, ciocię nieco surowe, zakrywały łagodne i pogodne rysy jego twarzy. Był długoletnim organistą i kościelnym w powszednie dni. W zimowe dni ogrzewał dawniejszą kaplicę św. Elżbiety i salę katechizmowa. Był niezmordowanym kolporterem naszego ty-



Śp. Andrzej Sójka w czasie zbierania składek.

godnika „Głos Katolicki”. W całej pełni brał udział w życiu parafialnym.

Długie lata pieszo pielgrzymował na wzgórze Lorette. Tam przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej polecał Jej opiece swoją rodzinę, najbliższych i całą emigrację.

Starość jego była do końca pogodna i usługna. O sobie nigdy nie myślał. Zawsze o drugich a szczególnie o swej parafii i kościele tysiąclecia w Lens. Jego życie było wzorem dla parafii, która go nie zapomni. Odszedł zaopatrzony Sakramentami świętymi z całą świadomością, że powraca do domu Ojca.

Cześć jego pamięci. Dobry i miłośnik Bóg niech wynagrodzi jego trudy życiem w jedności z Chrystusem zmarłym w chwale.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1<sup>er</sup>.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.  
O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

## POSŁANNICTWO ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

(Dokończenie ze str. 2)

blicznym, tworzeniu stowarzyszeń, pracy i wszelkich form społecznego życia opartego na wierze w Boga

Podobnie, w tym kraju i w innych (choć znowu trzeba powiedzieć że nie we wszystkich), nie istnieje nacisk na wyrzekanie się własnej narodowości i przynależności duchowej do tego dobroku tradycji i kultury, który naród polski w ciężkim trudzie wypracował. Tego rodzaju sytuacje zapewniające wolność człowieka sprzyjają szukaniu elementów ułatwiających współżycie wspólnot różnego pochodzenia, odmiennych wyznań religijnych, inaczej kształtujących się form tradycji i kultury, a nawet ongiś do siebie wrogo nastawionych i ze sobą walczących. Dobro ogólnoludzkie wymaga od każdego członka rodziny ludzkiej wysiłku w kierunku burzenia barier, a budowy mostów łączących różnorodne wspólnoty i narody w świecie zakładającym istnienie pluralizmu w każdej dziedzinie życia. Ufamy, że nowy okres Związku Polaków w Niemczech będzie się w takiej rzeczywistości kształtował.

Ale ta rzeczywistość nie każe zamykać oczu na niebezpieczeństwa istniejące dziś w różnych dziedzinach życia naszych wspólnot. Wystarczy raz jeszcze odwołać się do tego największego niebezpieczeństwa, do taktu bolesnego rozrywania więzów między wiarą a mową ojczyzną i tym co ona reprezentuje.

Dzieje się to przez akcję tych, którzy nie chcą, by nasze wspólnoty trwały i żyły wartościami własnymi, rodzimymi, lecz by jak najszybciej asymilowały się i włączały się w nową lokalną wspólnotę cywilną i religijną dla samej racji administracyjnego ułatwienia zadania tym, co daną wspólnotą kierują. A przecież ważniejszą jest osoba ludzka i jej dobro duchowe.

W tym kierunku działają obce naszemu narodowi ideologie i systemy, które nie zdoławszy zniszczyć Kościoła i wyr-

wać wiary z polskich serc, dusz i umysłów, chcą ją przesunąć na peryferie spraw wyłącznie prywatnych; zachować ją do czasu zresztą, z zamiarem by kiedyś i tam móc swą destrukcyjną nieludzką ideologią zatruć i zniewolić ducha polskiego. Naród nasz dotąd skutecznie się opiera i w kraju i poza ojczyznę tej nowej koncepcji dziejów Polaki, tworzonych bez wiary w Boga, bez Kościoła, bez ścisłych więzów między prawdą objawioną i życiem narodu opartego na zasadach z tej prawdy płynących.

Ale poza wyznawcami tego systemu zniewolenia istnieje również i tacy, którzy się mienią jego przeciwnikami, lecz w rzeczywistości odnajdują się z nim na tej samej platformie rugowania i usuwania religii z życia naszych wspólnot polonijnych i emigracyjnych. Także i ci chcieliby porwać, raz na zawsze, więzy łączące wiarę w Boga z przejawami życia narodu w tradycji, w ołczyzajowości i kulturze, w jego formach społecznych i politycznych.

Drodzy Bracia i Siostry z pod znaku „Rodła”, Drodzy Rodacy — Polacy w Niemczech! W świetle tej rzeczywistości zadania, które ongiś postawili sobie wasi Ojcowie i ci z was, którzy razem z nimi powołali do życia Związek Polaków w Niemczech, są wciąż aktualne. Różne są okoliczności i warunki, w któ-

rych te zadania spełnialiście dawniej od tych w jakich dziś zmierzacie do ich osiągnięcia. Ale cel jest ten sam: zachować wiarę w Boga w Trójcy jedynej, w oparciu o zasady wiary formować wspólnoty polskie w tym kraju tak, by znały mowę Ojców, by kochały kraj Ojców, by kochały wspierać tradycje i wysoką polską kulturę w jej rozmaitych przejawach, by rozumiały sens chrześcijańskich dziejów narodu polskiego, a rozumiejąc go, by czuły swą jedność z narodem żyjącym w kraju, z narodem, który przez swój wiekowy wkład pragnie w zespole narodów wolnych od przemocy i narzuconych systemów stworzyć lepsze jutro całej ludzkości.

Niech wiara w Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego będzie waszą mocą w dążeniu do spełniania tych zadań.

Jak ongiś wasi Ojcowie skupiali się przy sztandarach, na których widnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, tak i wy dzisiaj stawajcie wspólnie przy Matce Bożej, Matce Kościoła i Polski Królowej. Jej rola w dziele odkupienia ludzkości, w dziele Trójcy Świętej polegała na doskonałym przyjęciu planu zawzycznego przez ochoczą wolę współpracy, którą całym życiem realizowała. Przez to stała się wzorem dla każdego z nas, którzy również jesteśmy wezwani do współpracy w dziele odkupienia. Z wiarą i gotowością w dostępnej nam mierze, wzorując się na Maryi współpracujemy w dziele odkupienia przez postawę i czyny godne ludzi wezwanym do tak wielkiego zadania. Ufni w pomoc Bożej Rodzicielki idźcie w dalszą drogę, podejmując dalszy trud dla dobra waszych wspólnot, dla dobra naszego narodu, dla dobra tego kraju, w którym życie, jako głosiciele prawdy o miłości, która zwycięża nienawiść i która czyni nas wszystkich dziećmi jednego Ojca. Amen.

Podaje się do wiadomości zainteresowanych rodzin, że w budynkach dawnej szkoły technicznej w Fouquières-lez-Béthune znajduje się obecnie.

### INTERNAT DLA UCZENNIC

które uczęszczają do szkół w Béthune. Miła, rodzinna atmosfera stwarza doskonały nastrój, w którym uczennice czują się jak najlepiej. Rodzice mogą przeto być pewni, że córki ich będą miały zapewnioną dobrą opiekę.

Przewóz uczennic do szkół zapewniony.

Przyjmuje się zapisy na nowy rok szkolny. Bliższych informacji udziela:

INSTITUTION DU SACRE COEUR - 62-FOUQUIERES-lez-BETHUNE

Telefon : 25-08-69